Nr. 136 We Lwowie, Sobota dnia 14. Czerwca 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
we Lwowie kwartalnie … 4 złr. 50 cent. miesięcznie … 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową: …
Pojedyńczy numer kosztuje 10 cent.

# GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2. Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp. Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 13. czerwca.

(Halucynacje moskalofilskie. — Czerniowce, Salzburg — a gdzie Berno? — Ruch przedwyborczy w zachodnich prowincjach. — Zwycięztwo klerykałów w Belgii. — Z Sudanu.)

*Słowo* występuje w najnowszym numerze ponownie z gwałtownym artykułem domagającym się zwołania jakiegoś soboru rusko-unickiego — niby do … i do uspokojenia cerkwi unickiej. Sobór ten miałby wedle pobożnych życzeń naszych moskalofilów składać się z duchownych i świeckich przedstawicieli Rusinów-unitów galicyjskich i węgierskich. Nie trudno po tem poznać, od kogo ta propaganda pochodzi. … już podobne doktryny w sali rozpraw sądu karnego we Lwowie podczas proces Olgi Hrabarowej — tylko że *Słowo* podaje je teraz w tłumaczeniu z niemieckiego na moskiewskie.. Oto czytamy w *Słowie*: „Zwołanie soboru jest najlojalniejszym i w dzisiejszych stosunkach jedynie możebnym środkiem uspokojenia naszej cerkwi. (A któż ją niepokoi, jeśli nie wichrzyciele moskiewsko-prawosławni? p. r. *Gaz. Nar.*) i jakikolwiek będzie jego wynik postawi on na porządku dziennym pytanie czy … się unia, lub nie. W każdym razie utrwalony zostanie pokój (!), którego potrzebuje nietylko nasza cerkiew, ale i rząd. Że zgromadzenie się takiego soboru jest lojalnem wobec cerkwi, nie potrzeba na to wiele dowodów. Dość powiedzieć, że soborność stanowi jedną z głównych zasad cerkwi Chrystusowej i bezpieczny dogmat naszej wiary, wyrażony w nicejsko-konstantynopolitańskim składzie wiary. Soborność cerkwi starsza niż zwierzchnictwo papieży. To wszystko czuje Ruś (ale jaka — czy ta „Ruś", która … na Tscholluchen we Wiedniu? p. r. *Gaz. Nar.*). Czuje ona to od czasu, odkąd wiadomemi sposobami zaprowadzoną została unia. Ruś odprawiała unickie liturgje, dzwoniła dzwonkami, pokazywała monstrancje, obchodziła „Boże Ciało" itd. z wszechnieniami.

Kiedy już raz będzie koniec temu udawaniu z urzędu? Lecz odkąd w Dobromilu powiedziano, że nie będzie temu końca, to Ruś odkrywa swoje serce, i na wieczach mówi: Stój, Rzymie, dość już naszego przeciebie nam narzuconego fałszu (łycemirja). Ruś wie skąd otrzymała swoją wiarę, ona nie pójdzie za jezuitami, gdyż serce jej nie na Zachodzie, nie w Rzymie, lecz tam, skąd ona przyjęła kiedyś chrześcijaństwo … światło i wiarę. Czyż jest dziś inny sposób wyjścia z tego położenia. Czyż można bagnetami utrzymywać teraz unię, której już niema w sercach milionów."

Kto czytałby te warjackie elukubracje, a nie znałby faktycznych stosunków, panujących w Galicji — a choćby i na Rusi węgierskiej, mógłby myśleć, że u nas lud ruski i duchowieństwo unickie istotnie tak gwałtownie domaga się skasowania unii, że potrzeba aż siły wojskowej do powstrzymania ich od przejścia na prawosławie.

Użycie bagnetów jako środka do apostołowania wiary praktykuje się w pewnych okolicach Rusi, lecz jak wiadomo nie pod rządem austrjackim, i nie w interesie unii. Jeżeli więc *Słowo* wybiera się wojować „sztykami" w rzeczach wiary, to niech to czyni w Rosji — niech jeszcze tam zaczeka, dokąd nie spełnią się marzenia bohaterów procesu Olgi Hrabarowej i jej towarzyszy!..

Główny organ Niemców w Morawii *Tagesbote aus Mähren und Schlesien* ogłasza artykuł dopominający się w sposób nader energiczny o urządzenie akademii medycznej — naturalnie niemieckiej, w Bernie morawskiem. Autor wyraźnie naznacza, że podnosi tę sprawę jako odpowiedź na agitację żądającą uzupełnienia „pozbawionego wszelkiej żywotności" uniwersytetu czerniowieckiego fakultetem lekarskim, albo też urządzenia szkoły lekarskiej w Salzburgu. „Czerniowitz-Salzburg — und wo bleibt Brünn?" — woła z indygnacją autor artykułu w *Tagesbote aus Mähren und Schlesien.*

Pragska *Politik* odpowiada mu na to sucho, iż gdy w Pradze istnieją już dwa kompletne fakultety lekarskie to w Bernie trzeciego wcale nie potrzeba — zwłaszcza gdy ma to być tylko eksperyment do germanizacji kraju. Szkoda na to pieniędzy — jak ich szkoda na uniwersytet czerniowiecki, w podobnej myśli założony.

Tak odpowiadają Czesi na pobożne życzenia Niemców, zmierzające do założenia niemieckiej akademii lekarskiej w Bernie.

My zaś przypomnimy komuś — czy już nikt się nie znajdzie kto zapyta w tej kwestji: *Und wo bleibt Lemberg?..*

Po znanej już czytelnikom naszym odezwie przedwyborczej wiernokonstytucyjnego komitetu kurji dworskiej na Morawie, podpisanej przez Chlumetzkyego, pojawiła się znów odezwa powszechnego komitetu przedwyborczego Niemców morawskich, którego przewodniczącym jest dr. Sturm. Akt ten proklamuje wyraźnie nieubłaganą walkę rasową „w obronie uprawnionego stanowiska Niemców na Morawie" i przeciwko słowiańszczyźnie. „Chcemy otrzymywać nasze prawa od cesarza z Wiednia, nie od króla czeskiego z Pragi" — wołają Niemcy, i kończąc zapewnieniem, iż o nic im innego nie chodzi, jak tylko o zapewnienie zgody narodowościowej na Morawie.

Czeskie dzienniki straciły już nadzieję, ażeby przy zbliżających się wyborach sejmowych narodowcy czescy na Morawie … w skutek przychylenia się umiarkowanych konserwatystów z kurji dworskiej na stronę wiernokonstytucyjnych, Niemcy uzyskają większość w sejmie, ale bardzo słabą.

Przedwczoraj odbyło się znów we Wiedniu zgromadzenie dolnoaustrjackiej szlachty wiernokonstytucyjnej. Na tem zebraniu zapadło postanowienie odrzucić projektowany przez stronnictwo konserwatywne kompromis, i ułożyć listę kandydatów na posłów do sejmu, wyłącznie z wiernokonstytucyjnych złożoną. Konserwatywni offarowali wiernokonstytucyjnym cztery na piętnaście mandatów.

Najważniejszym wypadkiem ostatnich dni jest stanowcza klęska, jaką ponieśli liberali belgijscy przy wyborach do parlamentu, a skutkiem tego upadek liberalnego ministerstwa Frère-Orbana. Wybory były bardzo burzliwe, … w ludnych okręgach wyborczych nie obyło się bez ekscesów. Klerykali walczyli zaciekle, a zwycięztwo ich jest świetne, przewidywali bowiem znaczną większość swych kandydatów, tak że liberali wprowadzą tylko kilku swoich zwolenników. … A więc w bogatej, wybornie zagospodarowanej Belgii nastąpiła reakcja? Bynajmniej, klerykalizm bowiem belgijski jest zupełnie odmienny … identyczny z reakcją. Owszem klerykalna partja w Belgii stoi na gruncie radykalno-demokratycznym, zawsze przemawiając za szerokie reformy. Dziwno to, a jednak prawdziwe, … jest rzeczą, że … rzeczpospolitą w Paragwaju.

Nowe klerykalne ministerstwo ukonstytuuje się z końcem tygodnia, a w skład gabinetu wejdą: Beernaert (prezydjum i sprawy wewnętrzne), książę Caraman-Chimay (sprawy zagraniczne), Woeste (sprawiedliwość), Jacobs (finanse), jenerał Jacquemart (wojna), i van den Peereboom (handel i rolnictwo). Ostatnia taka będzie nowoutworzoną, natomiast zniesione zostanie ministerstwo oświaty. Była myśl rozwiązania senatu, ale obecnie jej zaniechano.

* * *

Przyjaciele Gordona wysełają doń posła z listami, sprawozdaniami z posiedzeń parlamentu i z odbytych mityngów, aby go przekonać, że większa część narodu interesuje się jego losami i żąda, aby mu odsiecz posłano. *Pol. Corr.* otrzymała od jednego członka misji katolickiej, który umknął z Chartumu do Kairu zajmujące szczegóły o położeniu Mahdiego. Ma on posiadać w Sudanie trzech potężnych wrogów: króla Takaleh, wielkiego szejka Saleha z pokolenia Kababris, najpotężniejszego w Sudanie i handlarza niewolników, Abd-el-Samata. Król i lud Takaleh są usposobieni wrogo przeciw Mahdiemu, dlatego, że … zabił ojca króla i naczelnika duchowego Goddi z powodu, iż nie uznali jego boskiej misji. Lud proklamował królem syna zamordowanego i poprzysiągł zemstę. Wielki szeik Saleh jest zaciętym wrogiem Mahdiego, bo zabił mu brata Toma, o którego wpływ był zazdrosnym, zaś Abd-el-Samat walczy przeciw Mahdiemu, nie chce bowiem płacić należnego trybutu. Abd-el-Samat ma tysiąc walecznych żołnierzy i z powodzeniem opiera się Mahdiemu.

## Korespondencje „Gaz. Nar."

Sanok d. 10. czerwca.

Dziś w południe odbył się uzupełniający wybór jednego posła z ziemi sanockiej z większych posiadłości do sejmu krajowego. Mimo zabiegów … wyborców niezawisłych, przeszedł *par force* narzucony Sanoczanom kandydat p. Kozłowski. Kontrkandydat p. Urbański, wiceprezes Rady powiatowej otrzymał tylko 28 głosów — podczas gdy Kozłowski przeszło 80. … wybór ten przynosi szlachcie sanockiej, nie będę nadmieniał.

Nie … jednak, aby opinia całą szlachtę sanocką w czambuł podług tego wyboru sądziła — czego … obawiać się można. Szaloną była agitacja p. Kozłowskiego. Na określenie jej trzeba nadmienić, że przypatrywałem się kilkakrotnie bardzo burzliwym wyborom we Lwowie, ale przekonałem się, że dzisiejsze w Sanoku zupełnie tamtym nie ustępowały.

Przed wyborami używano bardzo jednostronnych środków i tak n. p. obiecywano wedle okoliczności jednemu dla syna lub krewnego posadę przy kolei — innemu awans w stopniu służbowym — innemu stypendja dla wszystkich trzech synów itp. — bezdzietnemu tłumaczono, że wprawdzie syna jeszcze nie ma, ale mieć może, niech przeto nie narazi się panu Kozłowskiemu. Tak łechtano szlachtę przed wyborami.

Dziś już głosy szturmem chciano zdobywać i każdy głosujący przeciw p. Kozłowskiemu narażał się na wysłuchanie wiele niepochlebnych epitetów, skutkiem czego kilka większych sprzeczek wynikło.

Sądzę, że leży to w interesie prawdy i dobra publicznego, aby nazwiska tych niezawisłych wyborców głosujących przeciw p. Kozłowskiemu podać do wiadomości publicznej. Oto są: Władysław Bal, Aleksander Bobczyński, br. Dąbiński, Karol Dydyński, Marja Dydyńska, Bolesław Gołkowski, Marja z Załuskich Gułaszewska, Jakób Hołyński, Józef Jordan, Władysław Laskowski, Marja Milickiewicz, Adolf Raszewski, August Rylski, Zygmunt Rylski, Józefa Rylska, Edward Sękowski, Leonard Sękowski, Henryk Szeliski, Stanisław Szwejkowski, Kornela Tchórznicka, Wojciech Wasilewski, Adam Wiktor, Władysław Wiktor, Kazimierz Wiktor, Teofil Żurowski, Helena Żurowska.

Oprócz tych p. Teofil Ostaszewski ze Wzdowa jadąc z pierwszym pociągiem do wyborów, zdążając do kąpieli, nie stawił się na zgromadzenie, ale przysłał pismo, mocą którego oświadcza się stanowczo przeciw kand. Kozłowskiego.

Rzym d. 7. czerwca.

Otrzymano we Włoszech listy od naszego drogiego i niewinnego Kraszewskiego już z fortecy magdeburgskiej, gdzie się znajduje. Listy te są pisane po francuzku, bo przechodzą przez ręce władz, które nie umieją czyli też nie chcą umieć po polsku. Zemsta tedy kanclerza niemieckiego spełniona wbrew głosowi sumienia i opinii publicznej wszystkich nie nieniemieckich krajów!... Ale dla nas ztąd wielka nauka wypływa, z której obyśmy skorzystać umieli!... Położywszy rękę na sumieniu każdy człek bezstronny przyznać musi, że jeśli największa znakomitość polska, najjenijalniejszy mąż, jakim Bóg obdarzył nieszczęśliwy naród w teraźniejszych czasach i który jest żywem i bijącem tętnem polskości w jej rozćwiertowanym organizmie, dostał się do magdeburgskiej wieży, głównie to i nawet wyłącznie zawdzięcza samymże Polakom, którzy ilekroć sami proroków swych nie mordują jak to czynił niegdyś Izrael, to ich zwykli kompromitować różnorodnie w taki sposób, że ich narażają na ruinę, na niedolę i na śmierć samę. Okropne swe nieszczęście na schyłku chwalebnego żywota Kraszewski winien niektórym Polakom paryskim, a nadewszystko owemu fatalnemu Bronisławowi Zaleskiemu, którego sybirska aureola nie zdoła nigdy zalśnić w oczach bezstronnych ludzi ani intryg w agencji rządu narodowego w Rzymie, ani wierutnych fałszów drukowanych *ad usum Polonorum* o ruchu narodowym włoskim celem zohydzenia go u nas, ani wreszcie i nadewszystko nadużycia zaufania, dobroci i prostoty człowieka takiego jak Kraszewski. Wielcy pisarze i poeci żyjący w idealnej sferze są częstokroć dziećmi w stosunkach życia. Kiedy się posiada ludzi takich, trzeba ich szanować jako narodową świętość, a nie wyzyskiwać ich dla osób i spraw najmniejszego związku niemających ze sprawą polską, nieodzywać się do ich patrjotyzmu i uczynności, aby robić z nich narzędzie dla zgniłych rzeczypospolitych, które nam niepowiedzą nawet nigdy: Bóg zapłać. Wysoko położona osoba obcej narodowości, mająca liczne stosunki z Polakami, mówiła tu świeżo z powodu procesu Kraszewskiego: „Polakom brak polityki własnej, samoistnej; wpadają też chętnie w ostateczności. Uderzają mię teraz dwa główne wśród nich odcienie: demokratów i radykalistów solidaryzujących sprawę polską z dzisiejszą Francją, i ultra-konserwatystów, usiłujących ją przyłatać do władzy doczesnej papieża, nic wspólnego niemającej z katolicyzmem polskim." Niestety! wiele jest prawdy w tym sądzie zbyt może ostrym, surowym i ogólnym. Jak n. p. widzieliśmy przed 15. Polaków zamienionych w Rzymie w prostych zbirów kardynała Antonellego przeciwko własnym rodakom, tak widzimy dotąd innych ponawiających błąd mniej może haniebny, ale równie szkodliwy i opłakany, wmawiając w siebie i w naród mniemaną solidarność naszą z Francją, dla której można mieć współczucie i wdzięczność obok słusznych żalów, ale z którą utożsamiać sprawę polską jest po prostu niedarowanem dziecińsłwem. Ludzie, którzy Kraszewskiego wyzyskali i zgubili, mogli mieć jeszcze jaką taką wymówkę w r. 1870, nie zaś w 78 lub 80. My się w francuskie odwety bawić nie możem, nie możemy jak Francuzi widzieć we wszystkich Niemcach urodzonych wrogów Polski dla tego, że Prusy należały do rozbioru i kraj nasz germanizują, bo nie powinniśmy zapominać o tem, że głównym, najstraszniejszym, nieubłaganym wrogiem ojczyzny naszej jest Moskwa. Wyzyskiwacze Kraszewskiego niepowetowaną nam szkodę wyrządzili w opinii publicznej niemieckiej: jeszcze dwóch takich patrjotów jak Bronisław Zaleski, a napewno cała europejska opinia przeciwko Polakom stanie! Oby więc przynajmniej straszny ten przykład niezręczności, nietaktowności i po prostu politycznego głupstwa, wyleczył nas z naszej fatalnej galomanii, rozbudził w naszych umysłach politykę własną, poważną, zgodną z okropnem naszem położeniem, i natchnął nas silnem postanowieniem, abyśmy świętej sprawy polskiej żadnym obcym sprawom nie rzucali na pastwę, czy to demokratycznym czy klerykalnym, ale zmuszali zręcznie obcych do służenia nam. Oby nas nadewszystko skłonił do większej jedności między sobą i wyrył w naszych umysłach ten zasadniczy aksjomat, że stronnictwa i polityczne odcienia są jedynie dozwolone narodom niepodległym, jak okazałe pojazdy i cugi ludziom bogatym, ale w narodzie ujarzmionym dzielenie się na stronnictwa konserwatywne i radykalne, demokratyczne i arystokratyczne, liberalne i klerykalne itd., jest nierozumem a niekiedy zbrodnią, bo odcienia nie są dozwolone w powszechnej jednostajności żałoby!

Czcigodny biskup Krasiński, opuścił Rzym przed dwoma dniami, udając się wprost do Krakowa. Podczas pobytu swego w wiecznem mieście, był celem licznych objawów uszanowania, czci i współczucia ze strony krajowców i mnogich cudzoziemców. Ojciec święty usilnie prosił księdza Krasińskiego, aby wrócił do Rzymu, kiedy ukończy swój słownik synonimów polskich, którego egzemplarza dla siebie zażądał. Papiezka Akademia Arkadji zamianowała polskiego pasterza swoim członkom. Wysoko położone osoby w towarzystwie rzymskiem, odwiedzały go kolejno i miały sobie za honor i szczęście mieć go u siebie, jako jedna z najpierwszych pań Półwyspu i najwykształceńszych kobiet włoskich księżna Corsini, która męczennika polskiego przyjmowała z nadzwyczajnemi honorami, i żałowała mocno, że go mieć nie może u siebie na wielkiem zgromadzeniu uczonych i literatów, które się odbędzie jutro u niej w pałacu Corsini, a w którem wezmą udział mnodzy kardynałowie, biskupi, prałaci i kwiat towarzystwa rzymskiego.

Izba ukończyła rozprawy nad bilansem ministerstwa wojny. W komisjach przygotowawczych uchwalona została większością 12 głosów przeciw 1 i 3 niegłosującym część ogólna projektu o ugodach kolejowych, poczem przystąpiono do dyskusji nad szczególnemi artykułami. Jestto pierwszy krok zwycięzki dla gabinetu; ale nie może on jeszcze być pewnym wygranej, albowiem prawica z p. Spaventą i margrabią Di Rudini na czele związała się, jak powiadają, z pentarchami i radykałami, by pana Depretisa obalić.

## Uroczystość

### położenia węgielnego kamienia pod nowy gmach parlamentu.

Berlin d. 9. czerwca.

Wracam właśnie pisze korespondent *Dz. Pozn.* z uroczystego aktu, który swem echem odbija się nie tylko w Niemczech ale i w całym politycznym świecie. Wszystko odbyło się wedle naprzód ułożonego i ogłoszonego programu, poważnie, sucho na pozór, a jednak cała uroczystość niesłychane wywarła wrażenie na wszystkich jej uczestnikach. Bo też rzadko który z panujących tak wielkiem cieszył się i to nieustannem powodzeniem, co panujący obecnie cesarz niemiecki i król pruski. Mimo skończonych 87 lat, które musiały naturalnym rzeczy porządkiem wycisnąć swe ślady na wspaniałej tej, okazałej postaci, wystąpił dzisiaj cesarz Wilhelm w hełmie i galowym mundurze bez płaszcza mimo deszczu i wilgotnego powietrza, jak gdyby zaledwie piąty ukończył krzyżyk, i pewnym krokiem poszedł z cesarskiego pawilonu ku otworowi wykopanemu umyślnie do włożenia weń węgielnego kamienia. To też frenetyczne oklaski i nieustające okrzyki publiczności zabrzmiały na widok tak zdrowego i czerstwo wyglądającego monarchy.

Pogoda nie sprzyjała tym razem tej niezwykłej uroczystości. Od samego już rana bowiem zaczął przypadywać deszcz, który dopiero około samego południa ustał nieco, ale horyzont nie wyjaśnił się przez dzień cały i powietrze przypominało bardzo jesienną porę. Nie dziw też, że tak publiczność licząca się na tysiące, jak i dostojnicy cesarstwa cywilni i wojskowi, którzy to ostatni mianowicie w poważnym ukazali się zastępie, pozarzucali płaszcze na galowe mundury, strojne sutemi orderami, a płeć piękna i wielu frakowych panów pouciekało się pod parasole, by nie przemoknąć na dobre. Przeszkadzało to bardzo do zrobienia sobie należytego obrazu z fizjognomii, jaką nabrała cała

13

# „OGNIEM i MIECZEM"

POWIEŚĆ
HENRYKA SIENKIEWICZA
ocenił
Bolesław Czerwieński.

(Ciąg dalszy.)

Pysznym jest Zagłoba. Ten łgarz, hulaka, facecjonista, a zarazem rycerz, to prawdziwy polski Falstaff. Tarnowski w swojej recenzji zamieszczonej w *Przeglądzie Polskim* twierdzi, że do najświetniejszych komicznych kreacyj w literaturze powszechnej zalicza Sanszo Pansę, Falstaffa i — Zagłobę. Piszemy się na to zdanie, ale z pewnem zastrzeżeniem. Sanszo Pansa i Falstaff nie są niżsi od Zagłoby pod względem znakomitego rysunku i wybornego humoru, ale Zagłoba stoi od nich niżej pod tym względem, że w charakterze jego są pewne niekonsekwencje. Jak z początku przedstawia nam się Zagłoba? Oto jako wesoły, pełen fantazji pijanica, frant całą gębą i tchórz zarazem. Dwie pierwsze właściwości charakteru zachowuje on do końca powieści, ale zkądże stary łotrzyk staje się dalej bohaterem i to bohaterem prawdziwym? Zkąd tchórzliwe jego serce nagle się w stal odwagi zakuwa, zkąd cielsko ociężałe długoletnią hulatyką zdobywa się nagle na muskularną siłę, zdolną do zniesienia nadzwyczajnych, nadludzkich prawie przeciwności i wysileń? Sienkiewicz każe wprawdzie w jego czynach wojennych, jak n. p. w zdobyciu sztandaru, w który się Zagłoba obwinął, główną rolę odegrywać przypadkowi, ale za to czasami Zagłoba występuje jako bohater, równy Skrzetuskiemu i Wołodyjowskiemu, a w tych ustępach dziwi ta nagła zmiana uważnego czytelnika. Natomiast na jak największe uznanie zasługuje Sienkiewicz za to, że Zagłobę uczynił człowiekiem ze złotem w gruncie rzeczy sercem, zdolnym do gorącej przyjaźni i uczciwym. To czyni Zagłobę jeszcze sympatyczniejszym.

Jeżeli jako historyk i Polak umiłował Sienkiewicz szczególnie Wiśniowieckiego, to jako artysta na zabój zakochał się w Zagłobie. Postać tę narysował prześlicznie, wykończył w najdrobniejszych szczegółach, wyposażył we wszystkie akcesorja, pieści się nią prawdziwie, jak najpiękniejszą swą kreacją. To też, może mimowoli, gdzie tylko może wysuwa Zagłobę naprzód, każe mu ciągle rozmawiać barwnym, rubasznym a dowcipnym językiem, z lubością opowiada, jak się upił, co mu się śniło i jak klął po wytrzeźwieniu. Ale prawie zawsze źle na tem rodzice wychodzą, jeżeli zanadto jedno dziecko pieszczą, inne bowiem na tem cierpią. Sprawdziło się to i na powieści Sienkiewicza. Zagłoba wystąpił zanadto na pierwszy plan, w skutek czego pierwiastek anegdotyczny zawiele z historycznym się pomięszał, a dalej ucierpiały na tem inne postacie, zasługujące na równie sumienne opracowanie.

Jeżeli Zagłobie można ze słusznością robić pewne zarzuty, to Podbipięta jest bez skazy, jest arcydziełem w swoim rodzaju zupełnie skończonem. Nikt z nas takiego słodkiego olbrzyma nie znał, ale każdy mógł spotkać w życiu charaktery bardzo do Podbipięty podobne. Prawie zawsze ludzie uposażeni nadzwyczajną siłą fizyczną i hartem duszy, są małomowni, spokojni i uprzedzająco uprzejmi. Nie rozdrażnić ich łatwo, żarty znoszą z uśmiechem, bo są przekonani o swej sile, słabi mogą z nimi igrać jak dzieci. Ale trzeba widzieć takiego człowieka, gdy nim słuszny gniew zawładnie, gdy uzna sprawę za godną, aby w niej wystąpić — wtedy lew w nim się budzi, uświadomiona siła szaleje jak huragan, gruchocąc wszystko na około siebie. A gdy ta chwila minie, znowu są cisi, spokojni i słodcy. Z wielką psychologiczną prawdą narysowany jest Podbipięta, ów dziewiczy rycerz, ów Litwin pocieszny czasami, a zawsze kochania godny. Ze zwykłym spokojem odpowiada Zagłobie na jego koncepta: słuchać hadko — ale też z takim samym spokojem idzie na drogę śmierci, łagodny, a olbrzymi. Skon jego jest przecudny, czytając jak on ginie mimowoli coś ściska w gardle, a łzy się cisną do oczu. Podbipięta jest postacią w swoim rodzaju w naszej literaturze, niezrównaną, wiekopomną. Jeden ze znajomych zrobił mi uwagę, czy nie lepiejby było, gdyby Podbipięta, po spełnionym ślubie, zamiast ginąć śmiercią męczeńską z rąk Tatarów, przebył szczęśliwie ostatnią przygodę i otrzymał w nagrodę swej cnoty, małżonkę czułą i kochającą. Zastanawiałem się nad tem i przyszedłem do przekonania, że abstrahując już od opowiadania, które musiałoby było w takim razie uledz pewnym zmianom — Podbipięta przez to postradałby wiele poetycznego uroku, że spospoliciałby w oczach czytelnika. Ideał taki nie może kończyć w sposób pospolity, musi być otoczony nimbem tragicznym. Czuł to dobrze Sienkiewicz artystyczną swą duszą i dla tego tak piękną śmierć Podbipięcie przeznaczył.

Godnym współzawodnikiem Skrzetuskiego jest Bohun. Rycerz to, który pod względem odwagi w niczem nie ustępuje Skrzetuskiemu, a pod względem fantazji rzeczywiście go przewyższa. To co najpoetyczniejszego, najszlachetniejszego w kozaczej naturze, tęsknej a rycerskiej, tkliwej i okrutnej zarazem, wszystko to ogniskuje się w Bohunie. Wybór między Skrzetuskim a Bohunem zależał od niczego innego, tylko od temperamentu kobiety, a Bohun miał słuszność narzekając tylko na swą nieszczęsną dolę, czuł bowiem zanadto dobrze, że jest wart miłości. Obaj rywale kochają Helenę gorąco, ale jakże odmienna ich miłość. U Skrzetuskiego zawsze przeważa miłość ojczyzny; obowiązek wobec kraju, honor rycerski zawsze u niego na pierwszem miejscu; serce mu się targa w kawały, on jednak spełnia swą powinność. Bohun nie zna, co to ojczyzna, co obowiązki — u niego wszystkiem ubóstwiona Helena, modli się do niej jak dziki do swego fetysza, na jej samo wspomnienie od zmysłów odchodzi, tarza się przed nią w prochu, byle choć słówko przyjaźne usłyszeć, to znowu miota się jak tygrys i krew potokami rozlewa, dla uspokojenia swej niepohamowanej natury. Jak to psychologicznie prawdziwe! Skrzetuski był obywatelem uorganizowanego państwa, od dziecka wpajano w jego umysł miłość ojczyzny, którą widział potężną i wielką, Bohun przeciwnie był dzieckiem społeczeństwa w żadne stałe karby nie ujętego, indywidualność u niego przeważała, nie mógł też być innym tylko takim, jakim go Sienkiewicz odmalował. Jeżeli co mamy Sienkiewiczowi do zarzucenia, to że zamało każe działać Bohunowi, że pojawia on się w powieści jak meteor, aby zniknąć na chwilę i ukazać się po długiej przerwie znowu na krótko. A żałujemy tego tembardziej, że Bohun jest postacią na wskróś sympatyczną, z którą chcielibyśmy jak najczęściej obcować. Sympatji tej wcale nie osłabiają wady Bohuna, jego dzikość, gwałtowność, szukanie w trunku zapomnienia, gburowatość i brak poloru cywilizowanego — wszystkie te bowiem wady wypływają z jego namiętnej natury, z jego gorącego serca. Gdyby Bohun był pozyskał względy Heleny, jesteśmy przekonani, że mógłby się stać łagodnym, jak baranek, wzorem wszystkich cnót obywatelskich i domowych — niestety nieszczęsna dola kozacza stanęła temu na przeszkodzie, robił źle, mordował, bo był nieszczęśliwy, a do tego zupełnie niezasłużenie. To właśnie fatum otacza Bohuna poetyczną aureolą, to podbija nasze serca, to go kochać nakazuje.

Pacholika Rzędziana scharakteryzowaliśmy podając treść powieści. Chociaż to postać epizodyczna, odmalował ją Sienkiewicz starannie i wyposażył w charakterystyczne szczegóły. Inne postacie stoją na dalekim planie, powiemy więc tylko, że czy to Polaków, czy Kozaków lub Tatarów maluje autor barwnie i zajmująco. Z pomiędzy tych epizodycznych figur odznaczają się: Tuhaj bej, Krzeczowski, Barabasz, król Kazimierz, Ossoliński, Kisel, Łaszcz, Kurcewicz i pan Charłamp. Ten ostatni, zawadjaka, jest tylko bardzo lekko naszkicowany, a jednak już z tego szkicu widać, że autor, gdyby się był chciał nim zająć, byłby mógł stworzyć drugiego Zagłobę.

(Dok. n.)

przestrzeń pomiędzy Brandenburgską bramą a potężną postacią Germanii, wznoszącą się na wysokiej kolumnie na znak i świadectwo ostatniego pogromu Francji. Wszakże jakby za skinieniem czarodziejskiej laski naraz znikły parasole, płaszcze wojskowe i niewojskowe popadły całemi tuzinami na ramiona i ręce stojących w pobliżu lokai i ordynansów, i ciekawemu oku przedstawił się widok strojnych pań i bogatych mundurów najróżnorodniejszych kolorów, na których lśniły się ordery różnych kształtów, barw i wielkości oraz wstęgi wsze lakiego koloru. W całem kilkodziesięciotysięcznem zbiorowisku ludzi zapanowała na chwilę głęboka cisza i wszystko zwróciło się w stronę, zkąd nadjeżdżał kryty pojazd ks. Bismarka, który w białym, kirysjerskim mundurze bez płaszcza, mimo deszczu wszedł pomiędzy zebraną dubliczność. Ukazanie się kanclerza wywołało głośne okrzyki radości i jakby na komendę znikły naraz wszystkie płaszcze i parasole. Metamorfoza ta dokonaną została w jednej sekundzie i wszystko wobec kanclerza zapomniało o zimnie i deszczu.

Krótko po ks. Bismarku zaczął nadjeżdżać dwór. Pierwszym był ks. August Wirtembergski, dalej ks. Leopold, cała rodzina cesarzewicza, a z uderzeniem godziny 12. ukazał się czterokonny odkryty pojazd cesarski, witany nieustającemi okrzyki.

Cesarz podjechawszy w otoczeniu przybocznego swego adjutanta ks. Antoniego Radziwiłła, pod pawilon umyślnie wystawiony dla dworu i członków rodziny królewskiej, wysiadł szybko z pojazdu i niebawem bez płaszcza ukazał się przed otworem, w który miano wpuścić przygotowany już kamień węgielny. W tej chwili odezwały się fanfary kapel wojskowych a ks. Bismark poszedł z prawej strony ku monarsze prosząc go o pozwolenie rozpoczęcia uroczystego aktu. Gdy cesarz skinieniem ręki pozwolenie to udzielił a chór ustawiony w pobliżu odśpiewał krótką pieśń nabożną, kanclerz lekko oparty o prawy słup cesarskiego pawilonu, odczytał następujący dokument:

„My Wilhelm z Bożej łaski cesarz niemiecki i król pruski podajemy do wiadomości, że postanowiliśmy w imieniu książąt i wolnych miast cesarstwa oraz wspólnie z konstytucyjnymi reprezentantami niemieckiego narodu, położyć kamień węgielny pod gmach, godny wspólnej pracy ciał prawodawczych. W skutek świetnych zwycięztw orężnych połączonych plemion niemieckich, za zrządzeniem woli Bożej powstało cesarstwo niemieckie i doszło do niezwykłej potęgi i świetności. Z zapału narodu i z obopólnego zaufania związkowych rządów powstała siła Niemiec do obrony ich konstytucji i narodowego rozwoju i uchwycenia w swe własne ręce opieki nad dobrobytem kraju. Ta obrona i ten dobrobyt mają być przedmiotem pracy w gmachu pod który zakładamy kamień węgielny. Z wdzięczności dla Boga spoglądamy na to, co związkowe rządy wspólnie z parlamentem w przeciągu upłynionych lat naszego cesarskiego panowania zdziałały dla Niemiec i patrzymy w przyszłość z nadzieją, że tak za naszych, jak za rządów naszych następców wspólna praca dla ojczyzny kierowaną będzie jednością i błogie odniesie korzyści. — „Porządkowi wolności, sprawiedliwości, równej miłości dla wszystkich kół naszego narodu niechaj ustawicznie poświęconą będzie ta praca. Oby pokój zewnętrzny i wewnętrzny strzegł tego domu! Niechaj po wsze czasy gmach ten będzie świadectwem nierozerwalnych węzłów, które w wielkich i wspaniałych dniach złączyły niemieckie kraje i plemiona w cesarstwo niemieckie. Prosimy Boga o błogosławieństwo w tym celu.

Niniejszy dokument w dwóch egzemplarzach podpisaliśmy naszym własnoręcznym podpisem i przyłożyliśmy na nie wielką naszą pieczęć. Rozkazujemy złożyć jeden z tych dokumentów w kamieniu węgielnym tego gmach wraz z innemi dokumentami i monetami — a drugi egzemplarz przechować w naszem archiwum.

Dan w naszej stolicy i rezydencji w Berlinie, dnia 9. czerwca 1884 r.“

Cesarz następnie widocznie wzruszony ujął za młotek i ze słowy: „W imię Boże, w imię cesarstwa i ojczyzny“ — uderzył nim trzykrotnie w kamień węgielny. Podał potem młotek cesarzewiczowi, który również trzykrotnie uderzył w kamień, ponim cesarzewiczowa, w. księżna badeńska, ks. Fryderyk Karol i jego małżonka i tak dalej, kolejno wszyscy członkowie królewskiego domu uderzali trzykrotnie młotkiem w kamień. Monotonność tej ceremonji przerwało na chwilę tylko silne uderzenie młotkiem w kamień przez młodego ks. Wilhelma, najstarszego syna cesarzewicza. Znać było w tem uderzeniu przyszłego władcę Niemiec, pewnego swych sił i młodzieńczego zapału. Publiczność też mimowolnie spojrzała po sobie na silny odgłos młotka uderzającego w kamień.

Następnie dopełnili tego aktu ks. Bismark, feldmarszałek Moltke i cały zastęp jenerałów, członkowie Rady związkowej, całe biuro parlamentu, ministrowie, naczelnicy wydziałów ministerstwa, wreszcie członkowie budowlanej komisji parlamentu i dwaj architekci, którym powierzono budowę gmachu.

Nastąpiła potem wzruszająca chwila. Cesarz zdjął hełm z głowy i wśród ulewnego niemal deszczu skinąwszy na księcia Bismarka i feldmarszałka Moltkego, obudwom dłonie uścisnął. Poczem uściskał rękę bawarskiemu pełnomocnikowi Rady związkowej i marszałkowi parlamentu.

Wszedł potem na czerwonem suknem wybitą kazalnicę nadworny kaznodzieja i wśród krótkiej przemowy pobłogosławił węgielny kamień. Odśpiewano potem dwie zwrotki z pieśni: „Nun danket alle Gott“ oraz wiersz z narodowego hymnu: „Heil dir im Siegeskranz“.

Cesarz z odkrytą głową raz jeszcze podszedł potem do węgielnego kamienia i uderzył weń trzykrotnie młotkiem, snać za cesarzową, która dla słabości zjechać do Berlina nie mogła. Na ręce przeto kanclerza przesłała pismo następującego brzmienia:

„Położenie węgielnego kamienia pod gmach parlamentu przez cesarza jest tak poważną uroczystością, że mam pewno prawo do wyrażenia panu żalu mego z powodu mej nieobecności. Przesyłam przeto tej narodowej uroczystości z głębi serca pochodzące życzenia dla cesarza i cesarstwa, dla wewnętrznego i zewnętrznego pokoju na teraz i w przyszłości, stosownie do powołania kobiety, którego podstawą powinna być miłość ojczyzny.

Baden-Baden, dnia 7. czerwca 1884.

Augusta“.

Cała uroczystość trwała z jakie pół godziny, po której ukończeniu za pojazdem cesarskim ruszyło wszystko przez Brandenburską bramę w głąb miasta, by dzielić się odniesionemi wrażeniami przy domowem ognisku lub szklanee piwa po licznych traktjerniach stolicy.

## Muzeum przemysłowe miejskie we Lwowie.

II.

W wykonaniu dalszego programu co do wystaw muzealnych, zarząd Muzeum przedsięwziął urządzić w końcu minionego r. 1881, wystawę wyrobów z drzewa w ogóle i koszykarskich. Jednak pomimo starań zarządu zgłosiło się tylko sześciu rękodzielników z zamiarem wzięcia w niej udziału. Tak niepomyślny wynik należy przypisać tej okoliczności, że we wrześniu odbyła się wystawa w Przemyślu, a raczej może obojętności naszych przemysłowców, którzy nie chcą zrozumieć zasadniczych potrzeb swego zawodu i dążeń naszej instytucji, mających jedynie na celu rozwój i dobro przemysłu krajowego. Wobec takiego więc stanu rzeczy zarząd Muzeum zniewolony był zamierzoną wystawę odłożyć na później.

Starania zarządu Muzeum w sprawie założenia szkoły garncarskiej, nie odpowiedziały dotąd jeszcze do zamierzonego celu, gdyż c. k. ministerstwo oświaty pismem z d. 31. sierpnia 1882. l. 8355, wystosowanem do Wydziału krajowego, który założenie szkoły garncarskiej we Lwowie przy Muzeum jak najusilniej i najgoręcej poparł, oświadczyło, że na razie odstępuje od zamiaru założenia szkoły garncarskiej we Lwowie, a to na tak długo, dopóki nie znajdą się na pomieszczenie szkoły potrzebne lokalności przy Muzeum, a względnie póki Muzeum nie będzie miało obszerniejszych lokalności do dyspozycji lub własnego budynku.

Zarząd Muzeum z ubolewaniem zaznacza, jak nieokorzystnem jest dla kraju to orzeczenie ministerjalne. Jakkolwiek bowiem rząd w reskrypcie swoim wspomina, że do decyzji odmownej powoduje go chęć podniesienia szkoły kołomyjskiej do wyższego stopnia rozwoju, a zarazem, że z braku pomieszczenia przy Muzeum szkoła garncarska we Lwowie nie może mieć miejsca: to jednak sądzi zarząd Muzeum, że motywa te nie mogą osłabić niekorzystnego dla kraju znaczenia decyzji ministerstwa oświaty. Szkoła bowiem garncarska w Kołomyi nie może odpowiedzieć temu zadaniu, jak podobna szkoła we Lwowie, gdyż w żadnem miejscu kraju, chociażby najlepiej powołanem, szkoła nie będzie miała i mieć nie może tyle zasobów do nauki, tyle okazów służących za wzory, jak we Lwowie przy Muzeum przemysłowem, gdzie znajduje się w zbiorach wszystko, co do celów szkoły garncarskiej jest niezbędnie potrzebnem. Nadto dla uzyskania nauczycieli Lwów przedstawia także ułatwienia, jak żadna inna miejscowość w kraju, gdyż w stosunkowo mniejszym nakładzie mogłaby posiłkować się szkoła miejscowemi znakomitemi siłami, podczas gdy na prowincji obsadzenie posad nauczycielskich, odpowiednio do wymagań szkoły, narażałoby na znacznie większe wydatki. Szkoła lwowska zatem, z Muzeum połączona, byłaby jedynie powołaną do dostarczenia rutynowanych instruktorów dla warsztatów garncarskich w kraju, a wiadomo nam, że z tych okolic, gdzie niegdyś przemysł garncarski miał wybitne znaczenie, reprezentuje go dziś tylko kilku rękodzielników, wyrabiających naczynia według starych wzorów. Jeżeli zaś temu życzeniu ciężko będzie zadośćuczynić, należy przynajmniej wskazać środki zaradcze, jak najprędzej wprowadzone być winny do odpowiednich zakładów fachowych.

Decyzję więc rządu co do szkoły garncarskiej we Lwowie, opartą na motywach, niewytrzymujących uzasadnionej krytyki, przedstawia się zarządowi Muzeum jako szkodliwą i mogącą spowodować cofnięcie na długie lata upragnionego rozwoju przemysłu garncarskiego w kraju. Do takiego mniemania zaś upoważnia nas i ta okoliczność, że po przybraniu pomocy ze strony rządu dla szkoły garncarskiej w Kołomyi, szkoła ta została zasiłkowaną, a ministerstwo oświaty przedstawiło wkrótce wniosek Wydziału krajowego do rozpatrzenia. Tymczasem właśnie we Lwowie szkoła taka na fundusz krajowy, oświadczając, iż dalsze jej opiekowanie się nie leży w interesie rządu. Z żalem przeto należy wyznać, że dla naszego kraju, oddziaływanie na pole rozwoju przemysłu artystycznego w gruncie rzeczy uważaną w znaczeniu dodatniem.

Jako wymowną ilustrację naszego zapatrywania niechaj posłuży preliminarz budżetu na rok 1883, który w rubryce zakładów fachowo-przemysłowych dla całego państwa wykazuje kwotę 430.000 złr.; z tej zaś na Galicję przypada 12.000 złr., tj. 2.79 procent, podczas kiedy np. dla Czech w tymże samym celu preliminowano około 140.000 złr., tj. około 30 pro. Co do ilości szkół fachowych, Galicja posiada ich tylko 2, Czechy zaś 39, a mają być nawet tam jeszcze fachowe szkoły pomnożone.

Już wspomniana powyżej decyzja c. k. ministerstwa oświaty o wielkiej niezawodnie doniosłości stosunków naszych, potrzeb kraju i dróg, któremi należy dążyć, aby przemysł nasz postawić na właściwej drodze rozwoju. Wobec takiego stanu rzeczy zarząd Muzeum powinien był dołożyć wszelkich starań, by przekonanie, że w interesie przemysłu krajowego, w obecnym stanie rzeczy przestrzeganiem stosunków ekonomicznych krajowych na właściwe tory jego rozwoju, da się osiągnąć tylko wówczas, jeżeli rząd wyda zarządzenie, aby rzeczy wpływające na postęp przemysłu krajowego (o czem wymownie świadczą zapadłe w ostatnich dwóch kadencjach sejmowych uchwały, odnoszące się do rozwoju naszego przemysłu) ujmie w swą dłoń ogólny kierunek i wybór środków, które w zamierzonym celu należy podnieść, a więc jeżeli decyzja w kwestjach tak żywotnych dla naszego kraju wychodzić będzie od osobistości, obeznanych z miejscowemi stosunkami i działających z poczuciem obowiązków sumiennej służby dla kraju. Rezultat powyższy osiągnąć się da zapewne za komisji krajowej dla spraw przemysłowych w kraju naszym, tak jak ją na mocy uchwały sejmu Wydział krajowy utworzyć zamierzył, a której zadaniem będzie wszelkie sprawy, dotyczące szkolnictwa przemysłowego i rozwoju przemysłu w kraju.

## Proces anarchistów.

Jak już telegram doniósł, został Stellmacher na śmierć przez powieszenie skazany. Wielu zbrodniczych, zgrozę budzących czynów sprawiedliwości rzeczy ślady wystąpienia, a pozostała jeszcze z całości ... to łańcuch poszlak, nie uchodzących przed sprytnej policji obrzymieje do przekonywających i wykrywających zbrodnię dowodu. Zgubiony guzik metalowy odgrywa w procesie Stellmachera rolę zdrajcy. Drugim martwym także ale dobitnym dowodem jest księga kasowa zamordowanego Eiserta.

Stellmacher dostał bowiem z Zurychu 300 franków, które zmieniał na austrjackie banknoty w jednym z kantorów wiedeńskich; w którym? tego oskarżony w żaden sposób wyjawić nie chciał, tymczasem pokazało się, iż zmieniał te pieniądze u wekslarza, którego zamordował jeszcze przed Blöchem, że zmieniał je u Eiserta, jak to dowiodła księgła główna kantoru, gdzie zmienianie 300 franków na 144 złr. 60 ct. d. 7. stycznia jest zanotowane.

Stellmacher zmieniał więc zaraz po przyjeździe do Wiednia tj. 7. stycznia, przywiezione trzysta franków w kantorze Eiserta, przy tej sposobności zbadał teren, który wydał mu się stosownym do rozbójniczego napadu. W trzy dni potem wykonał morderczy zamiar, aby zaś utrudnić śledztwo, wydarł kilka kartek z księgi głównej. Wydarte kartki miały zatrzeć, termin przybycia Eiserta do Wiednia jakoteż i kantor, w którym 300 franków mieniał. Znalezione jednak wydarte kartki nietylko, że nie zrobiły mordercy przysługi, ale owszem zaświadczyły stanowczo przeciw niemu.

Ze względu na ten nowy punkt dowodowy, zdaje się, iż zażalenie nieważności wniesione przez obrońcę co do morderstwa, jakiego się Stellmacher na Eisercie dopuścił — będzie cofniętem.

Obrońca wnoszący zażalenie nieważności, opierał się na fakcie, iż z przesłuchanych świadków jedna tylko Bergerowa, po długiem wahaniu oświadczyła, „że zdaje się jej, iż Stellmacher jest jednym ze złoczyńców“, inni zaś świadkowie nie mogli uznać na pewno tożsamości osoby mordercy ze Stellmacherem.

## Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 11. czerwca. Obecnych radnych 58. Przewodniczący prezydent miasta, Dąbrowski. Początek o godzinie kwadrans na 8

Na porządku dziennym dyskusja szczegółowa nad projektem statutu organizacyjnego „miejskiej wyższej szkoły żeńskiej“.

§. 1. „Celem wyższej szkoły żeńskiej jest wychowanie i kształcenie młodzieży żeńskiej, a to w obszerniejszych rozmiarach, aniżeli w szkole ludowej“ (wydziałowej), przyjęto bez zmiany.

§. 2. uchwalony z poprawką radnego dr. Małeckiego, co do paralelek, brzmi następnie: „Szkoła ta składa się z sześciu klas, i to bez klas równorzędnych. Liczba uczennic w jednej klasie nie może przewyższać liczby 50. Kurs szkolny trwa 10 miesięcy.“

§. 3. przyjęty bez zmiany w myśl projektu: „Językiem wykładowym jest język polski. Przy udzielaniu nauki języka niemieckiego i francuskiego będzie używany podczas wykładu język niemiecki a względnie francuski. Szczegółowy plan naukowy orzeka, od której klasy począwszy ma się odbywać konwersacja w powyższych językach.“

§. 4. dopiero wywołał bardzo ożywione rozprawy. Pierwotna treść jego była: „Przedmioty naukowe są następujące: 1. Religia. 2. Język polski. 3. Język niemiecki. 4. Język francuski. 5. Historja literatury powszechnej. 6. Geografia. 7. Historja powszechna. 8. Hist. polska. 9. Matematyka. 10. Hist. naturalna. 11. Somatologia i higiena. 12. Fizyka. 13. Wiadomości z chemii. 14. Gospodarstwo domowe. 15. Rysunki. 16. Śpiew. 17. Gimnastyka. 18. Roboty ręczne. 19. Kaligrafia — oraz nadobowiązkowe: rachunkowość gospodarcza, muzyka, tańce itp.“

Rad. Niemczynowski żąda wstrzymania dyskusji nad §§. 4. i 5. (program nauk), aż do zapadnięcia uchwały nad wnioskiem dr. Roszkowskiego (aby projekt planu nauk wraz z poprawkami przesłać kuratorji szkoły, do należytego przerobienia.)

Rad. dr. Semilski życzy sobie, aby do przedmiotów obowiązkowych dodać jeszcze pedagogikę.

Rad. dr. Roszkowski motywuje konieczność wykładu psychologii i logiki.

Rad. Wachnianin z uwagi, że nie wszystkie uczennice mogą mieć talent do śpiewu, uważa za właściwe, aby naukę tego przedmiotu przenieść do nadobowiązkowych, jako w miejsce właściwe obok muzyki i tańców. Większą atoli — zdaniem mowcy — wyrządzano niesprawiedliwość przez pominięcie zupełne języka ruskiego. Jeżeli kiedykolwiek ma nastąpić pomiędzy dwiema narodowościami jakaś łączność, powinniśmy unikać wszystkiego, co wywoływać może rozdrażnienie. Ze względu wszakże, „że jeszcze w ogóle istnieje antypatja do tego chłopskiego (!!) języka“ — rad. Wachnianin domaga się tylko, aby język ruski wstawić jako „względnie obowiązkowy“, t. j. że kto się nań zapisze, musi mieć promocję.

Rad. dr. Żuliński staje w obronie nauki śpiewu, który w szkole nie może być traktowany jako talent, ale ze stanowiska czysto hygienicznego — stwierdzonem jest bowiem stanowczo, iż zwłaszcza śpiew wielce wpływa na zdrowie. Usunąć więc śpiewu z liczby przedmiotów obowiązkowych nie można — zgodzić się jedynie można na to, aby postęp w nim nie wpływał na ogólną kwalifikację uczennic.

Rad. Krasuski popiera zamieszczenie języka ruskiego w liczbie przedmiotów obowiązkowych.

Rad. Groman z całego toku obrad nabrał przekonania, iż wnioski tak komisji jak i sekcji w licznych punktach niezmiernie rozchodzą się z zapatrywaniami większości Rady, a tem samem i żądaniami inteligentnego ogółu. Jest to zresztą rzeczą zupełnie naturalną: Dla jednych program komisyjny jest za rozległy — gdyż dla ich pojęć i wymagań wystarcza zupełnie szkoła wydziałowa; dla innych program to zamały. I nic dziwnego: kiedy w całym świecie dziś niewiasty dopuszczane są do zupełnie równych praw z mężczyznami w korzystaniu z dobrodziejstw nauki, my chcielibyśmy dobrodziejstwa te przyznawać im po odrobinie. Rad. Groman ze stanowiska radykalno-postępowego pragnąłby albo uniwersytetu dla kobiet, jak potrzebę tego zrozumiano już nietylko na Zachodzie, ale i na Wschodzie Europy. Półśrodki, jak np. projektowana szkoła, do niczego nie doprowadzą, są to stare rupiecie. Dotąd zaledwie kilku mowców przemawiało, a każdy żądał dodatkowo jakiegoś przedmiotu, inni dalej posuną swe żądania, i tak będzie bez końca; ja z mej strony domagam się wykładu estetyki, bez której żadna wykształcona kobieta nie może się obejść w stosunkach, odpowiednich socjalnemu jej stanowisku.

Wniosek rad. Huperta o zamknięcie dyskusji, nie utrzymał się — i w dalszej rozprawie rad. Supiński czyni gorzki wyrzut rad. Wachnianinowi jak mógł insynuować komuś ciężki zarzut jakiejś antypatji do języka chłopskiego? idąc w tym kierunku, możnaby powiedzieć, że czujemy antypatję do Mazurów, że mówią językiem niewyrobionym — mowca nie przeczy, iż możemy mieć antypatję do języka moskiewskiego, ale spodziewa się, że rad. Wachnianin nie ten język miał na myśli.

Rad. Semilski, w długiej przemowie zbaczając na tory polityczne, chciałby nabrać przekonania, jaki to ma być język ruski, mamy ich bowiem liczne a rozmaite odcienia.

Rad. dr. Radziszewski twierdzi apodyktycznie, że poprzedni mowcy nie zrozumieli celów szkoły. Żadaniem naszem nie jest wykształcenie dam salonowych, uczenie ich estetyki, nam nie potrzeba docentek i nauczycielek — nie potrzebujemy też zakładać dla nich uniwersytetów (to powiada profesor uniwersytetu). Naszym celem jest przysposobienie kobiety na matkę rodziny, wychowawczynię przyszłych pokoleń — rodzina bowiem, której koroną kobieta, jest podstawą zdrowego społeczeństwa. Nie sprzeciwia się wykładowi obowiązkowemu języka ruskiego, co do innych, można je zaliczyć do nadobowiązkowych, dla ukończonych wychowanic szkoły, a w tym celu możnaby zwiększyć liczbę godzin. Inaczej zmieniłby się zupełnie charakter szkoły.

Sprawozdawca rad. Soleski zgadza się na poprawkę co do języka ruskiego i nauki śpiewu, inne zresztą odrzuca; przeprowadzenie zaś uchwały nad wnioskiem dr. Roszkowskiego właśnie przy §. 4 powinno nastąpić. Imieniem wszakże sekcji V, wprost sprzeciwia się temu wnioskowi (jakkolwiek na ostatniem posiedzeniu tak stanowczo go popierał), i wbrew kategorycznemu oświadczeniu rad. dr. Radziszewskiego, że w razie gdyby wniosek dr. Semilskiego (odesłanie do sekcji V. dla zasięgnięcia opinii kobiet fachowych) miał się utrzymać, — sekcja nie przyjmie go, gdyż nic nowego przedłożyćby nie była w stanie — stawia wniosek, aby co do §. 5. odesłać sprawę do sekcji V, która wybierze z grona swego komisję z przybraniem członków z poza Rady i po zasięgnięciu zdania osób fachowych, ułoży plan nauk i takowy przedstawi pełnej Radzie do zatwierdzenia.

§. 4. przyjęto z poprawkami: w punkcie 2. język polski, „i względnie obowiązkowy ruski“; w punkcie 16. śpiew „ale bez wpływu na ogólny postęp z nauk“.

§. 6. oznaczający roczny kurs od 1. września do ostatniego czerwca i dwumiesięczne ferje a godziny naukowe od 9 — 1, ewentualnie od 9—2, uchwalono bez dyskusji.

Resztę posiedzenia wypełniło przemówienie rad. Niemczynowskiego przy §. 7. (warunki przyjęcia do szkoły), mianowicie przy punkcie 4. (Opłata całoroczna wynosi 30 złr., mogąca być spłacana półrocznie, kwartalnie lub miesięcznie z góry.)

Do przemówienia tego wrócimy jeszcze przy dalszych obradach, zaznaczamy tu tylko, iż p. Niemczynowski postawił wniosek złożony z 8 punktów, dążący do tego, aby czesne wynosiło 80 złr. rocznie, płaconych ratami półrocznemi z góry; aby początkowo, dopóki nauka nie będzie bezpłatną dla wszystkich, gmina z funduszów swych wnosiła czesne za 10 uczennic z każdej klasy, aby wreszcie nie otwierać odrazu całej szkoły, ale pojedynczemi klasami w miarę potrzeby.

§. 7. nie został uchwalony, gdyż o godzinie wpół do 10. wieczorem, okazał się brak kompletu.

Przemawiać miał właśnie rad. dr. Semilski.

## TEATR.

(*„Adwokat bez klientów“ — fraszka sceniczna w 3 aktach.*)

P. Adolf Abrahamowicz, nieustający w pracy na polu pisarstwa dramatycznego, wszedł w nową spółkę, celem ostatecznego wykonania nowego utworu swego pomysłu, p. t. „Adwokat bez klientów“ — który to utwór dostarczony w środę na giełdę przedkinkietową, nabyty został, za cenę frenetycznych oklasków, przez licznie zgromadzoną publiczność, na rzecz biblioteki teatralnej. Potrzeba przyznać, że publiczność nasza jak zwykle tak i wczoraj nader chętnie była usposobiona dla renomowanej firmy p. Abrahamowicza, „dobijała targu“ — bijąc oklaski bez targu równie za wyborne jak i za mniej udatne koncepta, których w nowej farsie jest bogactwo wielkie i ciągłą wywołują wesołość.

Przedewszystkiem należałyby się jednak szczere oklaski samemu pomysłowi, który jest oryginalny. Znakomite jego obrobienie mogłoby dać farsę, kto wie czy nie jednę z współczesnych najlepszych.

Oto adwokat dr. Żółtko stara się o rękę panny Zofii, córki byłego aptekarza. Ale cóż znaczy adwokat bez klientów — jest to indywiduum, któremu o związku małżeńskim nawet z córką takiego Buryłły, marzyć nie wolno, zwłaszcza, gdy ów Buryłło zyskał sławę jako wynalazca rozmaitych środków uniwersalnych, (które nikomu nie pomagają i nie szkodzą.) W dowcipny sposób prokuruje mu autor kilku klientów, którzy trafem — wszyscy mają podstawy do procesów z Budryłłą... Dependent Żółtka, niewiedzący o stosunkach jego do Buryłły, wytacza w imieniu wszystkich pozwy. Jest to oczywiście dostatecznym powodem, ażeby Buryłło odmówił ręki córki adwokatowi, który ma klientów procesujących przyszłego teścia. Adwokatowi wpada jednak nowy pomysł. Ponieważ syn Buryłły jadąc koleją wypadł z wagonu, więc mógł łatwo doznać wstrząśnienia mózgu, przeto supozycja ta wystarcza adwokatowi, aby zyskać podstawę do wytoczenia procesu kolei o odszkodowanie. W tym celu namawia syna Buryłły, aby przez jakiś czas udawał głupiego. I istotnie przychodzi do wytoczenia procesu i do rozprawy ostatecznej, w której wszyscy klienci Żółtka, procesujący Buryłłę, stawają w roli świadków sceny obłąkania jego syna Jędrzeja. Zanim rozprawa dobiegła do końca, Buryłło odstępuje od procesu obawiając się przeprowadzenia dowodu ze strony zastępcy kolei, iż syn jego ma „głupotę dziedziczną“ — następuje ogólne pogodzenie się wszystkich i Numa idzie za Pompiliusza.

Jak widzimy, pomysł jest bardzo udatny, a przeprowadzenie w ogólnym zarysie niemniej zręcznie dokonane. Akt pierwszy jako ekspozycja jest bardzo dobry; akt drugi odznacza się werwą i wielką wesołością, akt trzeci, który jest bardzo wiernem skopiowaniem przebiegu ostatniej rozprawy sądowej, trochę za rozwlekły, i skutkiem tego zakończenie należycie efektownem nie jest. Charakterystyka osób działających dość poprawna. Nowych zupełnie typów niema, ale polor pewnej oryginalności noszą trzy najlepsze w sztuce postacie: Śledzienicki, dependent adwokacki, i Buryłło aptekarz. Ten Śledziennicki zwłaszcza, (znakomicie przez p. Zboińskiego grany) jest wybornym z swoją zaciekłością ku Borylle i z swojemi fluksjami; dependent (p. Wysocki zcharektyzowany doskonale) jest postacią z życia, a Buryłło (p. Wojdałowicz) wynalazca uniwersalnych środków, wiele ma też komicznego pierwiastku, chociaż mógłby być jeszcze więcej wyzyskany. Obok tych najlepsze w sztuce postacie są: Astolf Słowikiewicz (p. Ruszkowski), Gertruda Bombińska (p. Gostyńska), która jednak zwłaszcza w scenie omdlenia mocno przypominała guwernantkę z Ciurkiewicza, i Jędrzej Buryłło, który z rozmysłem udaje obłąkanego, co grający go p. Walewski z niezmiernem robił powodzeniem. Inne role — począwszy od tytułowej aż do Jana lokaja, traktowane szablonowo, nie dawały artystom pola do popisu.

Beneficjant i współautor, przyjęty długotrwałemi na wstępie oklaskami, odegrał swą małą epizodyczną rolę wybornie.

Całość przedstawienia wypadła bardzo starannie — a publiczność bawiąc się wybornie wywołała artystów po drugim akcie podwakroć.

— p. —

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Dnia 13 Czerwca*

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczorajszy dzień był we Lwowie prawie pogodny, około 7. godz. wieczorem kilku kroplami deszcz rosił, zaś strożami przeciągały burze. Najwyższa temperatura dnia wczorajszego była 24° C. w południe, najniższa w nocy 12° C.

Przy wietrze przeważnie zachodnim i temperaturze wyższej od średniej czerwca, niebo po południu tylko w większej części zamglone, powietrze wilgotne, dziś chwilowy deszcz możebny, jutro pogodnie.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w piątek d. 13. b. m. po raz drugi „Adwokat bez klientów,“ fraszka w 3 aktach, przez pp. Adolfa Abrahamowicza i Lucjana Kwiecińskiego.

Jutro w sobotę d. 14. czerwca przedostatnie przedstawienie operetki — na dochód pani Anny Boeskaj „Książątko,“ opera komiczna w 3 aktach Lecocqa.

W niedzielę d. 15. czerwca ostatnie przedstawienie operetki, po raz 5. „Księżniczka Trebizondy“, op. komiczna w 3 aktach Offenbacha.

Pierwsze przedstawienie opery lwowskiej w Krakowie, rozpocznie się we wtorek d. 17. b. m., dane będą po raz pierwszy: „Dziady,“ dzieło muzyczne St. Moniuszki, słowa Adama Mickiewicza. Zakończy „Straszny Dwór,“ akt 3., opera Stan. Moniuszki. Cały personal naszej operetki, wraz z orkiestrą wynoszący blisko sto osób, wyjeżdża do Krakowa w poniedziałek rannym pociągiem.

* **II. Walne zgromadzenie akademików** odbędzie się d. 16. b. m. o godz. 7. wieczorem w sali III. uniwersytetu. Na porządku dziennym: Sprawozdanie komisji dla reformy Czytelni akademickiej.

* **Festyny.** Z pomiędzy kilku festynów na wczoraj zapowiedzianych, — i odbytych przy najpiękniejszej pogodzie, najlepiej powiódł się festyn akademicki na Wysokim Zamku. Dochód jest stosunkowo bardzo znaczny. Mniej powiódł się festyn w ogrodzie Miejskim na korzyść Stowarzyszenia pracy kobiet.

* **Z kolei Karola Ludwika.** Dla podróżujących, w kierunku Lwów-Podwołoczyska ze stacji położonych pomiędzy Krakowem a Rzeszowem, na których nie zatrzymuje się pociąg kurjerski nr. 3 okazuje się z wielu względów nadzwyczaj korzystną podróż pociągiem lokalnym nr. 17, kursującym jak wiadomo tylko z Krakowa do Rzeszowa. Podróżni bowiem przybywający tym pociągiem do Bochni, Tarnowa, Dembicy lub Rzeszowa, mogą z tych stacyj do dalszej podróży użyć pociągu kurjerskiego, pozostającego z pociągiem lokalnym w bezpośredniem połączeniu.

Pakunki podróżne przyjmuje się do pociągów kurjerskich tylko w tych stacjach, w których się pociąg kurjerski zatrzymuje, a więc w tym wypadku tylko w Bochni, Tarnowie, Dembicy i Rzeszowie.

Do manipulacji tej na wymienionych stacjach pozostanie w każdym razie dość czasu, ponieważ nawet na końcowej stacji pociągu lokalnego w Rzeszowie, pociąg kurjerski dopiero w 34 minut po przybyciu pociągu lokalnego odchodzi.

* **Obwieszczenie.** Dla pokrycia niedoboru w dochodach gminy król. stoł. miasta Lwowa, postanowiła Rada miejska uchwałami w dniach 28. maja i 4. czerwca 1884 r. powziętemi w myśl §. 86. statutu z dnia 14. października 1870, nr. 79 Dz. u. k. nałożyć i pobierać w obrębie gminy miasta Lwowa w III. i IV. kwartale 1884 roku dodatki do bezpośrednich podatków państwowych, a to w następującej wysokości:

1. trzy procent dodatku do podatku gruntowego.

2. trzy procent dodatku do podatku domowoczynszowego od wszystkich w obrębie miasta Lwowa położonych realności, z wyjątkiem tych, które w całości lub częściowo, stale lub czasowo od podatku domowo-czynszowego są uwolnione.

3. trzy procent dodatku do podatku zarobkowego, nakoniec

4. dziesięć procent dodatku do podatku dochodowego, licząc te dodatki pod 3 i 4 od całej należytości państwowej t. j. podatków z dodatkami państwowemi a to w ogólności, przeto i od podatku dochodowego, wymierzonego od realności uwolnionych czasowo, w całości lub tylko częściowo, od podatku domowo-czynszowego.

* **Dyplomaci polscy.** Nie wiem, czy świat przemysłowy i kupiecki u nas zwrócił uwagę na ogłoszone w tych dniach rozporządzenie, które opiewa, a raczej przypomina, że konsulowie austro-węgierscy obowiązani są na wszelkie fachowe zapytania stronom dokładnie i prędko odpowiadać. Przy tej sposobności zanotuję tu nazwiska Polaków, którzy w ogóle w służbie dyplomatycznej i konsularnej są czynni:

W ministerstwie spraw zagranicznych w Wiedniu Adam Tustanowski, Adam Łukasiewicz, Karol Mogiła Stankiewicz, adjunkci, hr. Koziebrodzki *attaché*. Agenor hr. Gołuchowski, radca legacyjny w Paryżu; Karol hr. Załuski, poseł dla Persji, Japonii, Chin i Siamu; Józef hr. Wedzicki, sekr. pos. w Dreznie; Józef Ryżewski, sekr. kanc. kons. austr. w Londynie; Leonard hr. Starzeński, elew konsularny w Sofii; Karol Kwiatkowski, konsul w Ruszczuku; Kajetan Zagórski, konsul w Widdynie; Stanisław Wysocki, konsul w Belgradzie; Julian Jaxa Dembicki, wicekonsul w Prevezie; Józef Mi-

klasiewicz, ajent kons. w Saffed i Tiberji; Gustaw Udrycki, wicekons. w Foltiozeni; Eliasz Zagórski, honorowy wicekonsul w Fokszanach; (Marcinkiewicz) Emir bej, sekretarz poselstwa tureckiego w Rzymie; Antoni Kłobukowski, szef gabinetu gubernatora Kochinchiny; Ordęga, poseł francuski w Tangerze; Jarosiński, trzeci sekr. ambasady francuskiej w Konstantynopolu; Sienkiewicz, konsul franc. w Egipcie; Kaliński, sekretarz pryw. króla greckiego. (*Czas*.)

* **Z powodu sprawozdania** o sejmiku relacyjnym przemyskim otrzymał *Czas* następujące pismo: W dodatku do nr. 132. *Czasu* z d. 10. czerwca b. r. jest zamieszczone sprawozdanie z sejmiku relacyjnego, odbytego na d. 6. czerwca w Przemyślu. W sprawozdaniu tem jest streszczone i przemówienie moje wielce niedokładnie i mylnie. Nie mam zupełnie zamiaru zajmować się sprostowaniami, gdyż przemówienie moje nie było wypracowane do druku, lecz wypowiedziane pośród współwyborców, i jestem pewny, iż każdy z nich, jeżeli czytać będzie wzmiankowane sprawozdanie, niedokładności i mylki spostrzeże i osądzi — i będzie mi to zupełnie wystarczające. Jednego tylko ustępu przemilczeć mi nie wolno, przez wzgląd na prawdę i ważność jego dla moich przekonań. W całem przemówieniu mojem ani jednem słowem nie poddawałem krytyce, ani wciągałem w dyskusję osoby JE prezesa Koła polskiego, ani też b i l e m (!!?) na delegację, jak jest wydrukowane. A ktokolwiek zechce tak niedokładną, jak jest, przemowę moją przeczytać, przekona się już o tem dokładnie. A tem więcej zrobić tego nie mogłem, gdyż na naszem zgromadzeniu nie było ani prezesa Koła polskiego, ale delegacji, tylko poseł do Rady państwa z kurji większych posiadłości, którego czynności, jako wyborca z tej kurji, miałem prawo sądzić, i miałem prawo interpelować w sposób, jaki uważałem za potrzebny. Chłopice d. 10. czerwca 1884. r. *Władysław Koziebrodzki.*

* **Nekrolog.** W dniu 5. b. m. zakończyła w Filippopolu zbyt krótkie na obczyźnie życie Bronisława z Brzowskich Rydzewka, bratanka poety naszego Karola Brzozowskiego, a córka Władysława i Leokadji małżonków Brzozowskich, pozostawiając zrozpaczałemu małżonkowi troje malutkich sierot!

Urodzona w Warszawie, wcześnie, bo w 8ej wiośnie swego życia opuściła z matką nadwiślańskie niwy, spiesząc połączyć się z ojcem. Odtąd podzielała gorzki chleb tułaczy i wszelkie przygody swych rodziców, z tym silnym a szlachetnym charakterem, tkliwem a wzniosłych uczuć sercem, jakiemi tylko prawe Polki nasze w zepsutym świecie do dziś dnia się odznaczają. Wzorowa córka i żona, serdeczna matka, godna uwielbienia patrjotka, z anielską cierpliwością a bohaterskim duchem przetrwała katusze emigracji polskiej w 1877—1881 w Stambule, a gdy jaśniejsze nieco słońce opromieniło pełną cnót i wielkich przymiotów, gdy zwiększające się kółko rodzinne przypominać jej zaczęło nutę ojczystej pieśni, kwilenie dziatwy mazowieckiej i świegotanie skowronka zwiastującego wiosnę wolności... wolą Przedwiecznego powołaną została w szeregi męczenników naszych, by łącząc głos swój z ich prośbami lepszą przyszłość okrwawionej Polsce wyjednać.

Szczupłe ale kompletne grono Polaków, z łzą w oku, oddało jej ostatnią ziemską posługę.

* **Planeta Venus,** która w d. 1. b. m. doszła do największego swego blasku, może być obecnie nawet za dnia widzialną. Najwłaściwszą porą do obserwacji jest 11. godzina przed południem, wprzód bowiem znajduje się planeta zbyt nisko nad horyzontem. Dojrzeć ją można na niebie pogodnem jako jasną białą plamkę wśród błękitu przez zwykłe szkła teatralne. Kto ją raz dostrzegł przez szkła i zapamiętał sobie jej pozycję na niebie, może ją widzieć gołem okiem, patrząc dla uchronienia oka od blasku słonecznego, przez rurę ulepioną z kartonu.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum zakładu narod. im. Ossolińskich** otwarte codziennie prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** w sobotę: św. Bazylego biskupa; — św. Nykyfora.

* **Wiadomości policyjne** z d. 12. czerwca b. r. S k r a d z i o n o: pani J. G. pugilaresik czarny z kwotą 8 zł. i dwiema pamiątkowemi srebr. monetami z kieszeni; — pani K. K sakiewkę skórkową z mosiężną obwódką z kwotą 26 zł. i z kartkami fotografa p. M. i księgarni p. G. na złożoną kaucję 2 zł. z kieszeni w kościele katedralnym.

Z g u b i o n o: pan St. F. złoty ślubny pierścień wart. 6 zł; pani W. A. podczas procesji w rynku złotą bransoletę, której wierzchnią część przedłożył w policji pan Jan Lisiewicz, zaś dalszą połowę miała znaleźć jakaś kobieta.

* * *

— % **Żółkiew**, 10. czerwca. Ze źródła, pod każdym względem autentycznego, czerpiemy dla miasta naszego i całego powiatu istnie hiobową wiadomość, a mianowicie, że z powodu otwarcia kolei Jarosławsko-Sokalskiej osobowy dyliżans pocztowy, kursujący ze Lwowa via Żółkiew do Rawy ruskiej, ma być zwinięty. Diliżans ten kursuje od lat przeszło dwudziestu w pomienionym kierunku z z największą dla publiczności miejscowej i okolicznej wygodą, i jest jedyną i wyłączną arterją komunikacyjną w kierunku ku Rawie ruskiej, zkąd, z chwilą otwarcia linji kolejowej jest do Krakowa o 44 kilometrów bliżej, niż ze Lwowa.

Wzmiankowana poczta osobowa, która na bardzo przystępną dla każdego taryfą, zawsze się dotąd opłacała, a ciśba do niej bywa niejednokrotnie tak wielką, iż często potrzeba było na dwa dni naprzód miejsca zamówić. Już sama, tak liczna, tak ożywiona frekwencja przemawia wymownie za konieczną i niezbędną potrzebą zatrzymania poczty osobowej w stronę ku Rawie ruskiej. Nadto z chwilą otwarcia kolei Jarosławsko-Sokalskiej, ruch osobowy w kierunku ku Rawie ruskiej, jako punktu centralnego całej tej okolicy, bez najmniejszego wątpienia się zwiększy, wskutek czego logiczny wniosek, że gdyby nawet poczta osobowa dotąd w wskazanym kierunku nie istniała, to należałoby ją obecnie na większe rozmiary zaprowadzić, a nie od lat tylu z tak wielkim pożytkiem istniejącą znosić.

Gdy zresztą się rozważy, że w całej Żółkwi niema prawie ani jednego powozu krytego, zabezpieczającego podróżnego od kaprysów naszego galicyjskiego klimatu, że kieszeń niejednego, nietylko obcego, lecz nawet i miejscowego podróżnego, nielitościwie będzie wyzyskiwaną przez prywatnych przedsiębiorców, że w [illegible] stanie będące wehikuły chłopskie, których w pewnych czasach, jak n. p. w czasie orki lub żniw, nawet za drogie pieniądze dostać nie można, pod względem dogodności i szybkości jazdy, nawet z pod najpobłażliwszej krytyki się usuwają i są, szczególnie dla pań, przyczyną niejednej słabości, gdy się to wszystko rozważy, to nikt nas nie posądzi o przesadę, jeśli na samym wstępie pisma tego wiadomość o zamierzonem zwinięciu poczty osobowej ze Lwowa przez Żółkiew do Rawy ruskiej, nazwali wiadomością hiobową.

Rady powiat., żółkiewska i rawska, i zwierzchności gminne obu tych miast, czynią już stosowne kroki za dalszem zatrzymaniem poczty osobowej w mowie będącej i jest wszelka nadzieja, że nacz. dyrektor poczt p. Schffaer, u którego *vox populi — vox Dei*, i który zawsze i wszędzie z chwalebną gorliwością popiera wszystko, co [illegible] i [illegible] pożytkiem ludności [illegible], a z dobrem i pożytkiem kraju naszego złączone, i tę sprawę, tak żywotną dla miasta naszego, ujmie w swoje silne ręce i tak ją poprowadzi, jak tego dobro i interes ogółu wymaga.

— **Nowy proces przeciw anarchistom** rozpoczął się w Gracu i potrwa dni 12. Oskarżonych jest 23 osób. Spisek ten anarchistów zamierzał wykonać zamach na życie cesarza, podczas [illegible] podróży jego po Styrji i pobytu jego w Gracu. Zamach wykonany był miał podczas festynu ludowego. Nie przyszedł zaś do wykonania z powodu, iż obawiano się, że z przyczyny innej [illegible] Kowalski a [illegible] charakteru, wyśpiewają zapewne całą rzecz podczas śledztwa.

Z akta oskarżenia okazuje się, że anarchiści w Gracu zostawali w związku z wiedeńskimi, peszteńskimi, londyńskimi i szwajcarskimi, mianowicie z ich przewódcami.

Głównymi obwinionymi są dwaj bracia Kappauf.

## Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Z Krakowa telegrafują 11. czerwca do *N. fr. Presse*: „Donoszą nam z pogranicznych Maczek, że wczoraj przybyli tam trzej podróżni z Galicji, którzy mieli się udać do Warszawy. Gdy tobołek jednego z nich zdawał się zbyt ciężkim, dokładnie go przetrząśnięto i znaleziono w podwójnem dnie anarchistyczne pisma i materjały eksplodujące. Gdy żandarm zrewidować chciał podróżnych tych, jeden z nich wyciągnął rewolwer, który atoli żandarm zręcznie mu z ręki wytrącił, poczem wszystkich trzech aresztowano.

**Wiedeń** d. 13. czerwca. (Pryw.) Cesarz przyjmie deputację ruską pod wodzą Kowalskiego i Fedorowicza podczas swego pobytu w Bruck.

**Belgrad** d. 13. czerwca. (Pryw.). Konflikt bułgarski się zaostrza. Konsul serbski Simicz przybył z Sofii do Nissu. Bułgarski konsulat w Belgradzie został zamknięty. Konsul Grecki [illegible] do [illegible] rządowi [illegible] Iwo[illegible] deszły [illegible] nad [illegible] Gjoce [illegible] wające do powstania.

**Paryż** d. 13. czerwca. Lesseps (?) telegrafuje, że dzisiaj odjeżdża do Pekinu. Był on obecny na bankietach wydanych przez [illegible] pod przewodnictwem [illegible] i konstatuje, że stosunki między Francją a Chinami są najserdeczniejsze.

**Londyn** d. 13. czerwca. Depesza *Times* z Wady Halfa potwierdza wiadomość, że Berber poddał się powstańcom. Prawie cały garnizon został wycięty. *Daily News* dowiaduje się, że wojska angielskie pozostaną do 1. stycznia 1888. w Egipcie, jeżeli przypadkiem w ciągu tego czasu, podług opinii Anglii, nie skonsoliduje się rząd chedywa. Wycofanie wojska nastąpi tylko za jednomyślną zgodą mocarstw. Okupacja tymczasem nie skończy się z 1. stycznia 1888., jeżeli choćby jedno tylko mocarstwo zażądało dalszej okupacji, a Anglia się na to zgodziła. Izba niższa odrzuciła poprawkę Woodalla do bilu reformy, przyznającą prawo wyborcze samoistnym kobietom. Northcote popierał poprawkę. Fitzmaurice odczytał telegram Flovetta, datowany z Adowy, w której tenże donosi, że misja jego się udała, i 4. bm. zamyśla odjechać. Podpisał on traktat, mocą którego Abisynia zezwala na wolny handel transitowy przez Massanah. Drugi traktat dotyczy handlu niewolnikami.

**Petersburg** d. 13. czerwca. Z Taszkentu donoszą, że w Samarkandzie użyto 5000 ludzi do tępienia szarańczy.

**Bruksela** d. 13. czerwca. Podług *Independance Belge* skład nowego gabinetu będzie następujący: Malen sprawy zagraniczne; ks. Caraman-Chimay sprawy wewnętrzne; Debruyn roboty publiczne: Jacobi finanse; Thonissen oświata; jenerał Jaquemart wojna. Prezydentem Izby mianowany został Beernaert. Przedwczoraj wieczór tłumy śpiewając i krzycząc przeciągały przez główne ulice, przyczem przyszło do bójek. Tłum ludu napadł na katolicką księgarnię, rozbił wystawę, wdarł się do środka i poniszczył rozmaite przedmioty. Pięć osób aresztowano. Śledztwo w toku.

**Rzym** d. 13. czerwca. *Osservatore Romano* zaprzecza, jakoby kurja dała zezwolenie na założenie przedsiębiorstwa finansowego w Londynie pod firmą „*Association Universelle Limited*“, które ma mieć wysoce religijne cele. Stolica św. nie ma nic wspólnego z tą spekulacją, tak samo jak z losami loteryjnemi, mającemi rzekomo pochodzić od adwokata Stolicy św.

**Berlin** d. 13. czerwca. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, że twierdzenia zawarte w korespondencji *Germanii* z d. 6. b. m. co do obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego są nieprawdziwe. Mianowicie nieprawdziwem jest twierdzenie, że papież oświadczył Schlözerowi, iż przyjmie rezygnację Ledóchowskiego, jeżli rząd przyjmie za następcę męża posiadającego zaufanie stolicy św. i ludności, który się także zobowiąże przyłożyć na serjo rękę do załatwienia zasadniczych kwestyj.

**Wiedeń** d. 13. czerwca 1884. (Z ck. zakładu meteorologicznego):

Wiatr północno wschodni. — Przeważnie pogodnie. — Posucha. — Ciepło. — Prawdopodobnie potrwa dłuższy czas taki stan powietrza.



**Przyjechali** d. 13. czerwca 1884.

Hotel ŻORZA: C. Sozański z Kornalowic, I. Jaruntowski z Załanowa, hr. Mitrowski z Tarnopola, E. Schnurpfeil z Gródka, L. Kęplicz z Kapuścinieo, W. Majewski z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: K. Jastkowski z Krakowa, H. Rodakowski z Bortnik, L. Rakowski z Podola mosk., K. Kantecki z Poznania, hr. Auersberg z Jarosławia, T de Karst — Flernming z Wiednia, G. de Lehmann z Jarosławia.

Hotel ANGIELSKI: T. Paprocki z Warszawy, A. Dobrzyński z królestwa Polskiego, W. Soroczyński z Lisowska, S. Sozański z Kornalowic, S. Zakrzewski z Rudy. W. Barański z Monzulówki.

### POCIĄGI KOLEJOWE.
**od 20. maja 1884**
*podług zegara lwowskiego.*
Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 5 min 32 popoł. pociąg kurjerski, o god. 11 min. 53 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dnia pociąg mięszany.

**Lwów.** Z Izby handlowej, 13. czerwca 1884.

*1. Akcje za sztukę*

| bez kuponu bieżącego | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k. | 285 | — | 288 | 50 |
| „ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a. | 187 | 50 | 190 | 50 |
| Banku hypot. galic. 200 zł. w. a. | 299 | — | 303 | — |
| „ kred. galic. 200 zł. w. a. | 248 | — | 253 | — |
| *2. Listy zastawne za 100 złr.* bez kuponu bieżącego: | | | | |
| Tow. kred. galic 5 prc. w. a. | 99 | 85 | 100 | 85 |
| „ „ „ 4 „ „ | 92 | 75 | 94 | 25 |
| „ „ „ 5 „ okres. | 99 | 85 | 100 | 85 |
| „ „ „ 4 „ „ | 87 | — | 88 | — |
| Banku hyp. galic. 6 „ „ | 101 | 50 | 102 | 50 |
| „ „ „ 5 „ „ | 98 | 10 | 99 | 10 |
| „ „ „ 5 wyls. z 10% prm | 100 | 25 | 101 | 25 |
| Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr. | — | — | — | — |
| „ „ „ „ „ 5 „ | — | — | — | — |
| *3. Listy dłużne za 100 złr.* | | | | |
| Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat | — | — | — | — |
| *4. Obligi za 100 złr.* | | | | |
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 100 | 90 | 101 | 90 |
| Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em. | 96 | 75 | 97 | 75 |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a. | 102 | — | 103 | 25 |
| Pożyczka „ „ 1883 4½% „ | 90 | 75 | 91 | 75 |
| *5. Losy.* | | | | |
| Miasta Krakowa | 17 | — | 19 | — |
| Stanisławowa | 22 | 50 | 24 | 50 |

*6. Monety.*

| | | |
|---|---|---|
| Dukat holenderski | 5.64 | 5.74 |
| Dukat cesarski | 5.68 | 5.78 |
| Napoleondor | 9.63 | 9.73 |
| Półimperjał rosyjski | 9.95 | 10. 5 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1.54 | 1.64 |
| „ „ papierowy | 1.21½ | 1.23½ |
| 100 marek niemieckich | 59 25 | 60.— |
| Srebro | —.— | —.— |
| Kupony w srebrze | —.— | —.— |

### KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

**Wiedeń**, dnia 11. Czerwca. 1884.
godzina 1. minut 45. popołudniu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Alpiny | 61.50 | Węg. akcje kr. | 306.75 |
| Anglo-Austr. | 110.75 | Unionsbank | 105.80 |
| Kolej Kar. Lud. | 286.— | Nordbahn | 252.— |
| Kolej Połud. | 151.— | Kolej Alföld. | 178.25 |
| Kolej p. Elżb. | 316.80 | Kolej lw.-czern | 188.25 |
| Węg. Nordostb. | 163 25 | Wied. Comunal | 127.60 |
| Węg. obl. p. zł | 102.75 | Elbetal. | 185.25 |
| Węg. cis. losy r. | 115.25 | Losy tureckie | 20.50 |
| Zł. ren. węg. 4% | 91.72 | Bankverein. | 106.75 |
| Ros. rubel. pap. | 1.22.¾ | Losy węgier | 115.50 |
| Galic. indemn. | 101.50 | Marki niemiec. | —.— |

Usposobiene: spokojne.

**Wiedeń**, dnia 13. czerwca
godzina 10 min. 38 przed południem

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 307.80 | Anglo-austrj. | 111.— |
| Kolej Kar. Lud. | —.— | Kolej połudn. | —.— |
| Unionsbank | 106.30 | Napoleondor | 9.67½ |
| Rossyj. bankn. | 1.23 | Usposobienie: mdłe | |

**Berlin**, dnia 11. czerwca
godzina 4 minut 35 po południu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosyjsk. bankn. | 205.40 | Akcje kredyt. | 517.50 |
| Lombardy | 256.50 | Galicyjskie | 120.25 |
| Poż. wschod. | 58 50 | Austr. bank. | 167.80 |

## W sprawie rękodzielników.

**Przestroga!** W nr. 43. *Gazety Narodowej* umieściła szanowna Redakcja p r z e s t r o g ę, na którą p. Antschel Laufer, kramarz gotowych sukni we Lwowie, odpowiedział w nr. 44. dnia 22. lutego jak następuje: „Nie jest zgodnem z prawdą“ itd., a kończy: „z upragnieniem oczekuję w tej sprawie dochodzeń karno-sądowych, tam bowiem będę mógł bez wszelkiej obawy złożyć dokumenta oryginalne, wykazać autentyczność tychże, a nicość zarzutu wyłudzenia i posiadania dokumentów fałszywych. *Antschel Laufer*, krawiec męski.“

Korporacja krawców podając do ck. sądu doniesienie, miała już dowody i świadków, którzy byli z p. A. Lauferem razem w Czerniowcach i wiedzieli, że ani tam, ani nigdzie, krawiectwa się nie uczył, a zatem prawdziwego świadectwa posiadać nie może, jednakowoż nie dała zaraz odpowiedzi, niechcąc utrudniać dochodzenia sądowego i pierwej chciała sprawdzić w Czerniowcach, gdzie świadectwo zostało wydane, i w tym celu wysłała swego delegata do Czerniowiec. Tenże nie tylko sprawdził tam na miejscu, że p. A. Laufer nie uczył się tam krawiectwa i był tylko (Ladendienerem) kupczykiem — ale i to, że świadectwo było wystawione 2. grudnia 1883 przez majstra, który przed kilku laty umarł, potwierdzający zaś to świadectwo, przełożony krawiecki z r. 1856 został okłamanym przez p. A. Laufera, który wmówił w staruszka, że nawet robił w jego pracowni, przytaczając rozmaite dawne dzieje, jak to tenże staruszek urzędownie przed p. burmistrzem czerniowieckim dnia 2. marca b. r. wobec delegata korporacji krawieckiej i świadków: p. F. Vormunda, radnego i przełożonego korporacji stolarskiej w Czerniowcach i dwóch majstrów krawieckich tamtejszych p. M. Kotlarza i p. Z. O. Stiera wyznał, że został w błąd wprowadzony przez p. A. Laufera, zawierzywszy jego słowom, a nie sprawdzając w książkach korporacyjnych — podpisał podane (*już napisane*) świadectwo nieprzeczytawszy go nawet w całości, a dopiero na remonstrację korporacji krawców lwowskich, przejrzał wszystkie książki korporacyjne z innymi majstrami, i przekonał się, że nieprawdę mu A. Laufer mówił, że on go sam wypisywał na czeladnika w r. 1868 i że później w jego pracowni robił.

A że to świadectwo oprócz przełożonego krawców potwierdził urzędnik magistratu w imieniu władzy przemysłowej czerniowieckiej, — burmistrz p. W. Ritter v. Klimesch, jako starosta Czerniowiec, po zeznaniu urzędownie cechmistrza tamtejszego, uznał to świadectwo za nieważne, tembardziej, że urzędnik niemiał żadnej podstawy do zatwierdzenia tego świadectwa, ani też nie był do tego upoważnionym. Przyrzekł więc delegatowi naszemu, urzędownie unieważnić to świadectwo i uwiadomić o tem magistrat wiedeński, by tenże na podstawie § 57 u. p. odebrał kartę wydaną pod dniem 17. stycznia 1884, a lwowski magistrat, by na podstawie wyzyskanej we Wiedniu karty, niewydawał takiej we Lwowie.

Korporacja krawców lwowskich osiągnęła więc to, że p. Antschel Laufer podpisywać się dalej nie będzie „krawiec męzki“, a niech to będzie p r z e s t r o g ą dla tych, co chcą omijać ust. przem. z 15. marca 1883, wciskając się rozmaitemi sposobami do wyzyskiwania rękodzieł, gdyż na nic nie zdadzą się ich podstępy i wybiegi, ponieważ rękodzielnicy w całem państwie zrozumieli korzyść nowej ust. przem., dalej, że korporacje we wszystkiem co dla dobra rozwoju rękodzieł potrzeba, działają łącznie, a sprawa Antschla Laufera, jeszcze więcej pobudziła czujność i łączność wszystkich korporacyj w całem państwie.

Nietylko wiedeńskie korporacje poznały potrzebę tej łączności, ale i Czerniowce, które pod każdym względem odrębnie trzymały się. W skutek przyjazdu naszego delegata dla sprawdzenia faktów w sprawie A. Laufera, zebrali się wszyscy wybitniejsi rękodzielnicy i inteligencja, a mianowicie pp. Vormund, przełożony korp. stolarskiej, Rudiner, przeł. krawców, Trzciński, przeł. rymarzów, dalej pp. Zalodek, Gregorowicz, Kottlar, krawcy; Klein i Kułakowski, redaktor tamtejszej *Gazety* i wielu innych, a po 5.-godzinnej naradzie uznali statuta, wypracowane przez lwowską Izbę rękodzielniczą za bardzo dobre i uchwalono zaraz rozpocząć zawiązywanie stowarzyszeń na podstawie nowej ustawy, ukonstytuować się i prowizorycznie wybory przeprowadzić, by uniknąć podobnych wypadków, jak z A. Lauferem; p. burmistrz zaś przyrzekł jak najenergiczniej te zamiary poprzeć i prowizorycznie wybory zatwierdzić, by nowe korporacje jak najprędzej w życie wejść mogły.

Sprawa więc A. Laufera nie przyniosła zamierzonej szkody na niekorzyść rękodzieł, przeciwnie wyrobiła potrzebę czuwania większego i łącznego porozumiewania się wszystkich korporacyj w kraju dla podniesienia rękodzielnictwa i wspólnej pracy, a przytem jest to zapewnienie, że nie potrafi nikt tą drogą zdobywać sobie fachowe wykształcenie, tylko się musi uczyć i pracować jako czeladnik, aby mógł być samoistnym rękodzielnikiem i mieć dochody z tego. Że p. A. Laufer nie jest w prawie podpisywać się krawcem, to rzecz już dowiedziona, czy świadectwa jego są autentyczne, czy fałszywe, to rozstrzygnie ck. sąd.



Wiedeń 11. czerwca.

| Powszechny dług państwa (za 100 złr.) | płacą złr. | w. a. | żąda złr. | w. a. |
|---|---|---|---|---|
| Renty austr. w bank. 5 prc. | 80 | 45 | 80 | 60 |
| „ „ w srebrze 5 „ | 81 | 45 | 81 | 60 |
| Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w a. 4 pr. | 124 | 75 | 125 | 50 |
| 1860 „ 500 „ „ „ 5 „ | 135 | 25 | 135 | 75 |
| 1860 „ 100 „ „ „ | 145 | 25 | 145 | 50 |
| 1864 „ 100 „ „ „ | 169 | 50 | 170 | |
| Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr. | 151 | — | 151 | 50 |
| Renta złota 11 prc. | | | | |
| **Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)** | | | | |
| Galicyjskie | 101 | 0 | 101 | 8 |
| Bukowińskie | 100 | 50 | 101 | |
| **Inne publiczne papiery.** | | | | |
| Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a. | 122 | 60 | 122 | 80 |
| Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa | 143 | 30 | 144 | — |
| Węgierska poż. po 100 złr. | 115 | 20 | [illegible]5 | 50 |
| Turecka pożycz. kol. po 4% fr. | — | | — | |
| **Akcje bankowe.** | | | | |
| Anglo-austr. po 200 i 120 zł. | 110 | 75 | 111 | — |
| Bodencred. Act. Ges. 200 zł. | 338 | 50 | 339 | — |
| Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu | [illegible]08 | 50 | 306 | 75 |
| Zakład kred. węgier. 200 złr. | 306 | 75 | 30[illegible] | 25 |
| Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr. | 322 | | [illegible]28 | |

| | płacą złr. | w. a. | żąda złr. | w. a. |
|---|---|---|---|---|
| [Galic]yjski bank hipoteczny po 200 zł. | | | | |
| [Ban]ku aust.-węgierskiego po 600 złr. | [illegible]58 | | 859 | |
| [Un]ionsbank po 100 złr. | 1[illegible]5 | 9 | 106 | 20 |
| [Ve]rkehrsbank pow. po 140 zł. | 147 | 2 | 148 | — |
| Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a. | 107 | - | 107 | 25 |
| **Akcje kolei.** | | | | |
| Albrechta po 200 złr. | 61 | - | 61 | 50 |
| Alföldzkiej po 200 złr. srebr. | 178 | 35 | 178 | 50 |
| Elżbiety „ 200 „ „ | 234 | 80 | 235 | 20 |
| Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k. | 2510 | | 2515 | |
| Franciszka Józefa po 200 z. w. a. | 207 | 75 | 208 | 25 |
| Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k. | 286 | — | 286 | 50 |
| Morawsko-Szląska (central. po 200 złr. | 24 | 75 | 25 | 25 |
| Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł. | 188 | — | 188 | 10 |
| Austr. płn. zach. po 200 zł. sr. | 179 | - | 179 | 5 |
| „ „ l. B. „ 200 „ | 185 | 75 | 18[illegible] | — |
| Rudolfa po 200 złr. srebr. | 180 | — | 18[illegible] | 50 |
| Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr. | 1[illegible] | 5 | 177 | — |
| Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa. | 317 | | 317 | 25 |
| Südbahn po 200 zł. sr. | 151 | — | 15[illegible] | 25 |
| Tramway wied. po 170 zł. | 220 | 60 | 22[illegible] | 90 |
| Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr. | 170 | 75 | 171 | 25 |
| Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem | 168 | — | 168 | 50 |
| Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a. | [illegible]8 | - | 1[illegible]8 | 50 |

| Listy zastawne (za 100 złr.) | płacą złr. | w. a. | żąda złr. | w. a. |
|---|---|---|---|---|
| Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł. | 122 | 25 | 123 | 60 |
| „ spł. w 33 lat 5 pr. w. a. | 97 | — | 97 | 50 |
| Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa. | 92 | 5 | 93 | 50 |
| „ „ „ 5 „ „ | 100 | — | 100 | 50 |
| Galic. bank hipot. 6 pr. wa. | 101 | 80 | 102 | 10 |
| „ Zakł. kr. włoś. 6 „ „ | — | — | — | — |
| Bank austr. węg. m. k. 5 pr. | — | — | — | — |
| „ „ „ w. a. 5 „ | — | — | — | — |
| **Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)** | | | | |
| Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a. | 99 | 70 | 100 | 10 |
| Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 99 | 75 | 100 | — |
| Czeska z 300 złr. sr. w. a. | 105 | 25 | 106 | 75 |
| Elżbiety po 5 prc. sr. | | | | |
| „ em. 1862 5 pr. sr. w. a. | — | — | — | — |
| „ „ 1870 5 „ „ „ | — | — | — | — |
| „ „ 1872 5 „ „ „ | — | — | — | — |
| Ferdynanda pół. 5 prc. m.k. | 105 | 25 | 107 | - |
| „ „ 5 „ w.a. | 101 | 75 | 102 | 25 |
| „ „ 5 „ srebr. | 108 | 70 | 109 | [illegible]0 |
| Gal. K. L 300 zł. 5 pr. sr. w.a. | 100 | 50 | 100 | 90 |
| „ II. em. 5 prc. | — | — | — | — |
| „ III. em. 1871 300 | — | — | — | — |
| „ IV. e. z 300 zł. 5 pr. | — | — | — | — |
| Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | 97 | 60 | 97 | 80 |
| Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | 101 | — | 101 | 50 |
| Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | 99 | [illegible]0 | 99 | 80 |

| | płacą złr. | w. a. | żąda złr. | w. a. |
|---|---|---|---|---|
| Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | 99 | 10 | 99 | [illegible]0 |
| Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a. | — | — | — | — |
| Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | — | — | — | — |
| Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | — | — | — | — |
| Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct. | 97 | 2 | 97 | 75 |
| **Papiery loteryjne (sztuka).** | | | | |
| Zakład kred. dla han. i przem. | 175 | 75 | 176 | 25 |
| Klary po 40 złr. m. k. | 42 | 25 | 43 | 25 |
| Insbruckie prem. poż. | 19 | — | 19 | 75 |
| Keglevich po 10 zł. m. k. | 19 | — | — | — |
| Krakowska po 20 złr. m. k. | 17 | 90 | 18 | 30 |
| Lublańska prem. poż. | 23 | 50 | 24 | — |
| Budzińskie m. | 45 | — | 45 | 50 |
| Palffy po 40 złr. m. k. | 38 | 75 | 39 | 25 |
| Rudolfa po 10 złr. m. k. | 19 | — | 19 | 50 |
| K. Salm po 40 zł. m. k. | 55 | — | 56 | - |
| Solnogrodzkie prem. poż. | 23 | 50 | 24 | [illegible]0 |
| St. Genois po 40 złr. m. k. | 49 | — | 49 | [illegible]0 |
| Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a. | 23 | — | — | — |
| Waldstein po 20 złr. m. k. | 28 | 75 | 29 | 25 |
| Windischgrätz po 20 zł. m.k. | 39 | — | 39 | 50 |
| **Dewizy 3-miesięczne.** | | | | |
| Berlin 100 mark | 59 | 55 | 59 | 75 |
| Frankfurt 100 mark. | 59 | 55 | 59 | 75 |
| Hamburg 100 mark | 59 | 55 | 59 | 75 |
| Londyn 100 fnt. szterl. | 122 | 10 | 122 | 20 |
| Paryż 100 franków | 48 | 37 | 48 | 47 |

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej"